Nr. 103. Wo Lwowie – Piątek 14 Kwietnia 18.9. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski, 40 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangerstr. 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Feigtmann & Fraudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'na dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Agitator, czy i polityk.

Lwów, 13 kwietnia.

W konferencyach przewódzców niemieckich stronnictw opozycyjnych, rozpoczętych w ostatnią niedzielę we Wiedniu, nie wziął udziału dr. Lueger, burmistrz wiedeński.

Czy przypadkiem, czy umyślnie wypadło mu tak, iż właśnie w tym czasie był we Włoszech a nie był obecnym we Wiedniu, to potrzeba pozostawić do wyjaśnienia historykom przyszłości. My bierzemy fakt nagi, że go nie było, i sprobujemy na tem tle osnuć parę uwag co do roli Wiednia wobec przesilenia politycznego, przez jakie przechodzi obecnie państwo austryackie.

Będąc sami narodowcami do głębi duszy, z pewnością umiemy cenić i szanować narodowe uczucia innych. Żaden też człowiek o zdrowych zmysłach nie może wymagać, ażeby uczucia narodowe Wiednia i wiedeńczyków były inne, jak niemieckie. Lecz zaprawdę, Wiedeń nie potrzebuje zapierać się swojego charakteru niemieckiego, swoich tradycyj i uczuć niemieckich, a równocześnie może i kultywować tradycye i uczucia austryackie!

Bo cóż stanowi powód właściwy i istotę rewolucyi parlamentarnej niemieckich stronnictw opozycyjnych przeciwko istniejącemu teraz w państwie austryackiem stanowi rzeczy?

Oto jawny bunt przeciwko państwu i jego dynastyi — hasło, że Austrya albo musi być niemiecką, albo musi przestać istnieć — czyli — jak się wyrażali w parlamencie Wolff i Schönerer: dążnością jest Niemców tego pokroju, co oni, sprowadzić taką kombinacyą polityczną, którąby Austryą stale i skutecznie poddała pod wpływ sąsiedniego narodowego państwa niemieckiego. Przyznają więc ci panowie jawnie i otwarcie, iż dążą do zniweczenia samoistności mocarstwowej Austryi, pracują w tym kierunku, aby je oddać sąsiedniemu państwu, i ze stanowiska austryackiego sądząc, są po prostu zbrodniarzami stanu. Najnowsze ich hasło: *Los von Rom*! nie jest także niczem innem, jak tylko jawnym buntem przeciwko tradycyom austryackim, ponieważ Austrya zawsze była, i dokąd istnieje, być nie przestanie katolicką.

Wolff i Schönerer, jako ludzie konsekwentni i charakteru stanowczego, pomimo zaproszenia, nie przybyli na konferencyę niedzielną. Skoro bowiem z Austryą zrywają, to nie obchodzą ich narady stronnictw austryackich.

Wiadomo, że niedzielna konferencya przewódców stronnictw opozycyjnych nie doprowadziła do stanowczego wyniku. Skończyło się na wyborze podkomitetu, który ma opracować na tle szczegółowych żądań Niemców zamieszkałych w różnych krajach koronnych zarys jakiegoś ogólnego programu Niemców austryackich. Skoro więc nie przyszło do uchwał stanowczych, nasuwa się ztąd naturalny wniosek, że nie było tam i zgody zapatrywań pomiędzy reprezentantami rozmaitych stronnictw.

Ale mniejsza o to. Dotychczasowe doświadczenia przekonują, że pomiędzy tymi przewódcami stronnictw opozycyjnych, którzy w niedzielę radzili we Wiedniu o postulatach niemieckich, nie ma polityków szerszego poglądu, ze zdaniem samodzielnem. Są to same charaktery chwiejne, z umysłem chorobliwie czułym na popularność, lubiący popisywać się szaloną odwagą do krzyków i awantur — pod osłoną nietykalności poselskiej — jednem słowem, typowi „wielcy ludzie do małych interesów". Jest to istotnie wielkie nieszczęście dla państwa, iż tacy właśnie mają wywierać wpływ na jego rozwój wewnętrzny i na wielkie jego interesa mocarstwowe. Oczywiście, wpływ ten nie może być innym, jak tylko przeszkadzającym i tamującym, jak wpływ tasiemca na organizm jednostki.

Bezmyślne tamowanie przywrócenia uregulowanych stosunków z Węgrami, naraża wszystkie kraje koronne Przedlitawii na nieobliczalne straty materyalne: paraliżuje obrót kapitałów, szkodzi rolnictwu najdotkliwiej, podrywa przemysł i handel austryacki. Gdy już trzeci rok parlament pozbawiony jest możności prawidłowego załatwienia budżetu, musi to wywierać wpływ szkodliwy na wszystkie stosunki administracyi publicznej, jakoteż na interesa moralne i materyalne wszystkich warstw ludności.

Powstrzymanie całej ustawodawczej działalności parlamentu wstrzymuje prawidłowy rozwój organiczny państwa, legalny bieg życia politycznego w państwie jest zatamowany, konstytucya jest faktycznie w zawieszeniu, i rządy muszą uciekać się do rozmaitych środków wyjątkowych, ażeby jako tako utrzymać w ruchu machinę państwa.

W prywatnych rozmowach, we cztery oczy, wszyscy uczciwi Niemcy, nawet z najbardziej skrajnie opozycyjnych stronnictw przyznają, że stan taki jest nie do zniesienia i że jeżeli tylko ktoś lojalnie pragnie dobra państwa, powinien uczynić wszystko, co tylko jest w jego mocy, ażeby jak najprędzej przywrócone zostały prawidłowe stosunki konstytucyjne. *Skoro jednak zejdą się razem kierownicy opozycyi niemieckiej, nie znajdzie się pomiędzy nimi ani jeden, któryby zdobył się na tyle odwagi cywilnej, iżby ośmielił się to, co mówi we cztery oczy, wypowiedzieć głośno — i zaproponować wyjście na drogę pozytywnych układów, zmierzających do zakończenia nieszczęsnego przesilenia konstytucyjnego.*

Nie ma niestety w gronie stronnictw opozycyjnych niemieckich w Austryi takich rozumnych polityków, jacy znaleźli się we Węgrzech w podobnem położeniu krytycznem. Wbrew wewnętrznemu lepszemu przekonaniu, idą oni ślepo za hasłami, rzucanemi przez *Neue freie Presse* w interesie giełdy, albo poddają się pod kierunek Wolffa... Ich *Gemeinbürgschaft* nie była dotychczas niczem innem, jak tylko ślepem, baraniem poddaniem się pod komendę tego pruskiego agenta, bezmyślnem powodowaniem się wskazówkami z Fichtegasse.

Miasto Wiedeń najwięcej cierpi pod wpływem tego zastoju w konstytucyjnem życiu. Coraz bardziej przestaje być Wiedeń sercem państwa — abdykuje on dobrowolnie z zaszczytnego stanowiwska, jakie przeznaczyła mu w Austro-Węgrzech historya. Kosztem Wiednia wyrasta Budapeszt, a ludy Austryi, odstręczone małodusznym szowinizmem, jaki teraz bierze górę we Wiedniu, tem silniej skupiają się przy swoich narodowych miastach stołecznych. Równocześnie zaś pracują nad tem całą siłą prusofile, ażeby Wiedeń prędzej czy później zdegradowany został do znaczenia Drezna albo Stuttgardu...

Czy dr. Lueger tego nie widzi? Czy jest on mężem politycznym, albo też czy nie jest on zdolnym dalej widzieć, jak pierwszy lepszy przeciętny „bohater słowa" z restauracyi „zum goldenen Luchsen"? Czy zdobędzie się on na tyle samodzielności, ażeby dał hasło swoim do stanowczego zerwania solidarności z Wolfem, do wyemancypowania się z pod komendy *N. Fr. Presse?*

Parę razy już zrywał się dr. Lueger do tego kroku. Ale ostatecznie brakło mu odwagi do wytrwania w tym kierunku — niezupełnie popularnym teraz we Wiedniu. Lecz po dwóch latach bezmyślnej obstrukcyi, może przecież mąż kierujący losami stolicy państwa zrozumie, że obstrukcya jako taka, nie może być przecież celem, nie może być alfą i omegą narodowej polityki Niemców w Austryi — i podejmie wdzięczną zaprawdę rolę inicyatora innej polityki wśród narodowców niemieckich.

I Wiedniowi i państwu wyświadczyłby cenną przysługę, gdyby nietylko na polu oratorskich popisów, ale c z y n e m — i to na szerszej widowni państwowej polityki podjął walkę z polityką Wolfa, jak niemniej także z podstępną intrygą *N. Fr. Presse*, która dla swoich celów podbechtuje „głupiego Michla" do obstrukcyi!

Zbieg okoliczności nastręcza dr. Luegerowi okazyę do odegrania znacznej roli — historycznej może... Albo on zrozumie tę chwilę, albo zadowoli się tanią popularnością sprytnego agitatora. Takie chwile rzadko zdarzają się nawet wybranym szczęśliwcom. Ale mają one to do siebie, iż potrzeba u m i e ć z nich korzystać...

Umiarkowani i radykali.

Do praskiej *Politik* telefonują z Wiednia:

Niemieccy radykali odgrywają obecnie wobec innych stronnictw austryackiej opozycyi niemieckiej rolę poganiaczów a zarazem gorliwie nad tem pracują, aby na swoją korzyść wyzyskać fakt odwłoki w sformułowaniu wspólnego programu austryackich opozycyjnych Niemców. Tak *Grazer Tagblatt* między innymi drukuje następujące ostrzeżenie dla „umiarkowanych": „Reprezentanci Styryi i Karyntyi, dwóch terytoryów, zajętych przez niemieckie stronnictwo ludowe, wysunęli się naprzód z szeregu swoich kolegów sprawozdawców na konferencyi delegatów niemieckich stronnictw, bo położyli nacisk na radykalizm swoich żądań, a zwłaszcza też na wielką i nieodmienną konieczność domagania się, aby nietylko rozporządzenia językowe zostały bezwarunkowo zniesione, lecz też aby język niemiecki uznany został za język państwowy. Postulaty te mają tak wielką wagę, że w porównaniu z nimi zaledwie warto wspominać o całym tomie innych drobiazgowych postulatów. Organy „umiarkowanych" starają się przekonać ogół, że w subkomitecie szybko nastąpi zgoda. Gdyby do tej zgody tak przyjść miało, iżby pełna konferencya owe kardynalne postulaty przyjęła za swoje, to tylko cieszyćby się z tego należało — ale reprezentanci narodowców niemieckich nie powinni ani na chwilę się wahać i ani na jotę nie ustępować, bo żądanie, aby język niemiecki był państwowym, decyduje o całej tendencyi i znaczeniu konferencyj. Jeżeli uczestnikom konferencyi chodzi jedynie o pozorny tryumf, o obalenie hr. Thuna, a zastąpienie go br. Chlumeckim albo Auerspergiem, to postulatu niemieckich narodowców nie uwzględnią, ale jeżeli im szczerze chodzi o zmianę systemu i o utrwalenie tego, co Niemcy posiadają w Austryi pod względem narodowym, to nie mogą inaczej postąpić, jak tylko z konieczności zastosować się do postulatów, stawianych przez reprezentantów niemieckiej Styryi i Karyntyi".

Objawy, zauważane już w obozie Niemców radykalnych i doświadczenie, które poucza, że niemieccy radykali zawsze właśnie czegoś wprost przeciwnego sobie życzą i przeciwnie działają, niż czynią i myślą tzw umiarkowani Niemcy i to tak energicznie, iż wreszcie muszą ci ostatni przed radykałami kapitulować — każą z wielkiem niedowierzaniem słuchać owych słów optymistycznych, w jakich się organy opozycyi niemieckiej wyrażają o rezultacie obecnych konferencyj niemieckich. Ci „mężowie zaufani" którzy zeszłej niedzieli zjechali się do Wiednia, okazali w ostatnich czasach wiele odwagi wobec radykałów, a czy nie byliby osiągnęli o wiele lepszego efektu, gdyby tak byli owej niedzieli odwagę tę całą jeszcze zachowali i natychmiast jakąś stanowczą decyzyę powzięli? Tak się nie stało i teraz trudno się obronić wrażeniu, że wybór subkomitetu jest tylko skutkiem trwogi przed jakąkolwiek merytoryczną uchwałą. Komu odwagi nie brak, ten zazwyczaj szybko działa, a odkładanie czynu na czas późniejszy rodzi zawsze pewne podejrzenia.

Z bieżącej chwili.

Lwów 13 kwietnia.

Coraz częściej odzywają się poważne głosy, że M a c e d o n i a wkrótce wystąpi znowu na widowni politycznej. A już wcale wymownym jest ostatni komunikat *Pester Lloyda* z d. 11 bm.:

„Kilka dni temu wystosował rząd serbski do Porty notę z ponownymi żalami na nieznośne położenie serbskiej ludności w okręgu kosowskim (w t. zw. Starej Serbii), którą Albańczycy bardzo udręczają, a która u apatycznych i stronniczych władz tureckich żadnej nie znajduje ochrony. Nota twierdzi, że ci udręczeni Serbowie zmuszeni są emigrować do królestwa serbskiego, które ma stąd wielkie trudności i kończy prośbą, aby Porta położyła kres temu nieznośnemu stanowi, mianowicie, aby sprawiedliwem i bezstronnem traktowaniem Serbów uczyniła im możliwem pozostanie na swoich ojcowiznach. (Belgradzki telegram z d. 11 bm. donosi, że 116 i to zamożnych rodzin chrześcijańskich ze Starej Serbii zbiegło z całem ruchomem mieniem do królestwa Serbskiego, gdzie im koło Kurszumli znaczne grunta na osiedlenie dano).

„Nota serbska — dodaje *Pester Lloyd* — poprzestając na punkcie tak ograniczonym a uzasadnionym, tem pilniej zasługuje na uwzględnienienie ze strony porty. Macedonia jest gruntem podkopanym, i Porta, jeżeli chce się tam utrzymać w posiadaniu, musi jak najstaranniej uchylać wszelkie preteksty, któremiby przeciwnicy jej posługiwać się mogli. Innemi słowy: pożądane są w całem państwie tureckiem rządy sprawiedliwe i rzetelne, rządy równości i bezstronności dla chrześcijan, ale są one wprost nieodzowne w Macedonii, i to przedewszystkiem w interesie sułtana. Warunkiem obstawania mocarstw przy *status quo* jest, aby Porta znośne wytworzyła stosunki dla chrześcijan."

Jestto ze strony gabinetu wiedeńskiego przyjacielska, ale i dobitna przestroga.

Niedzielne sceny w B u k a r e s z c i e nie skończyły się, jak to doniosły telegramy półurzędowe, na aresztowaniu „prowokatorów" i jednego senatora, który się wojsku rewolwerem odgrażał, ale krew popłynęła. Klubowe lokale opozycyi obwieszono czarnemi chorągwiami, i obozy opozycyjne uchwaliły protest przeciw wszelkiemu solidaryzowaniu się Sturdzy z koroną, i zagroziły dalszemi demonstracyami, jeżeli dzień onegdajszy bez dymisyi gabinetu Sturdzy minie. Jakoż onegdaj przed południem Sturdza wręczył królowi dymisyę gabinetu; król polecił mu prowadzenie spraw aż do zamianowania nowego gabinetu. Jutro może nadejdą bliższe szczegóły tej sprawy. Konserwatyści dojdą znowu do steru. Właśnie onegdaj rano umarł ich przewódzca Katardżiu; na jego miejsce obwołany został natychmiast były prezydent senatu Kantakuzeno.

Wiedeński telegram *Pester Lloydu* potwierdza, że sprawa zaproszenia Watykanu na konferencyę rozbrojną jeszcze nie jest rozstrzygnięta, i że zresztą msgr. Tarnassi wynurza tylko życzenie, aby delegat papieski do dyskusyi nad niektóremi sprawami, jak co do sądów rozjemczych był dopuszczony. Z Haagi donoszą z dobrego jakoby źródła, że tylko Niemcy, Austrya i Włochy, tudzież niektóre pomniejsze państwa przyjęły bez restrykcyi zaproszenie na konferencyę, natomiast Anglia, Francya, Ameryka i Turcya poczyniły różne zastrzeżenia. Anglia oświadcza, że nie dopuści ograniczenia swoich zbrojeń marynarskich, Francya bezwarunkowo obstaje przy swoich podwodnych łodziach torpedowych. Z przeważnej części odpowiedzi gabinetów wynika, że państwa tylko z grzeczności dla cara zaproszenie przyjmują.

Anglicy przypatrzywszy się bliżej konwencyi, jaką z Francyą zawarli, coraz mniej się nią zachwycają. Zrazu zdawało się im, że Francya choć nie bezpośrednio, wszelako niewątpliwie uznała obecne stanowisko Anglii w Egipcie. Z Paryża jednakowoż z pospiechem zaprzeczono temu zapatrywaniu. Rozczarowanie to spotęgowało się arcyniemiłem spostrzeżeniem, że konwencya ta wielki niesmak wywołała w tak ściśle zaprzyjaźnionych z Anglią Włoszech. Anglikom byłoby wielce nie na rękę oziębienie stosunków między Rzymem a Londynem, sądzą jednakowoż że irytacya Włochów rychło zwolnieje, i że Włosi wdzięcznymi się okażą za poparcie, jakiego ich żądaniom użycza Anglia we wschodniej Azyi. Tylko pytanie, jak dalece Anglia może popierać te żądania, skoro się układa właśnie z Rosyą względem rozgraniczenia obustronnej sfery wpływów w Chinach.

Powstaje nowy zatarg między Anglią a Chinami. Władza angielska w Hongkongu zawiadomiła chińskie komory cłowe w okręgu Kanlung (naprzeciw Hongkongu), że d. 17 bm. mają zwinąć swoje urzędowanie. Cunghjamen nazwał to postąpienie własnowolnem i zażądał terminu sześciu miesięcy, aby mógł poczynić potrzebne zarządzenia.

Rzecz się ma jak następuje. Właśnie dzisiaj rok temu, zobowiązał się rząd angielski formalnem oświadczeniem, że o ile możności chronić będzie granice Chin. Ale wnet wymógł, że konwencyą z d. 9 czerwca z r. cunglijamen odstąpił mu zatokę Mirę i Kanlung — obszar pięćdziesiąt razy większy niż Hongkong, ale w faktyczne posiadanie go nie objął i dopiero teraz wojska tam wysłał.

Zresztą na wiadomość o tem odstąpieniu ludność chińska tego okręgu zbuntowała się otwarcie. Wysłanych na pomiary geometrów napadła i wypędziła; dyrektora policyi z Hongkong, który objeżdżał nowy nabytek ścigała tak zacięcie, że przez dwa dni ukrywać się musiał. Kilka domów, w których mieszkali urzędnicy angielscy, spalono; cały okręg podniósł oręż. Anglicy przeto wysłali znaczny oddział wojsk do Kantonu, aby wicekróla tej prowincyi nastraszyć i zmusić do przywrócenia porządku, jeśli to w ogóle jest możliwe.

W sprawie s a m o a ń s k i e j półurzędowa prasa niemiecka srodze odgraża się Ameryce i Anglii, zapowiadając, że gabinet berliński będzie od nich żądał zadośćuczynienia za jawne pogwałcenie traktatu, i że nie zawaha się użyć wszelkich koniecznych ku temu kroków. Tymczasem *Post* już niejako trąbi do odwrotu, wywodząc, że można było uniknąć zamieszek samoańskich, gdyby zagranica widziała przed sobą silną a gotową do boju flotę niemiecką. Z drugiej strony pewnem jest, że gabinetowi przedewszystkiem zależy na dojściu do porozumienia z Ameryką na polu handlowo-politycznem.

Półurzędowcy b e r l i ń s c y jeszcze nie wierzą, iżby A n g l i a zatknęła swój sztandar na wyspach T o n g a, ponieważ konwencyą anglo-niemiecką z r. 1886 wyspy te uznano za kraj neutralny. Traktatu tego nie może Anglia znosić bez zezwolenia Niemiec, więc też sztandaru swego wywieszać tam nie może. Wszelką jednostronną zmianę stosunków na Tonga uważałyby Niemcy za jednostronną, a więc za nieobowiązującą prawnie.

Choroby Galicyi.

(I) Nie mija tydzień bez świeżych doniesień: tam defraudacya, tu prywatne bankructwo; nadużycia niebywałych rozmiarów i katastrofa po katastrofie — a wśród tego samobójstwa lub ucieczki za Oceany. Tak żyjemy od kilku miesięcy w przerażeniu, grozie i wstydzie...

Nie było zewnętrznych wstrząśnień, coby spowodowały jakieś wielkie przesilenie finansowe — a więc wszystkie przyczyny w nas, przyczyny skomplikowane natury ekonomicznej i natury etycznej.

Zgubną bywa metoda zakrywania, uniewinniania lub łudzenia się; równie zgubnym byłby pesymizm, generalizowanie i przewidywanie coraz to większych klęsk, coraz to gorszych skandalów.

Nie godzi się wypisywać dantejskiego *perduta gente* lub *lasciate ogni speranza!* Ze zbyt niestety długiego szeregu faktów nierzetelności i nadużyć wnosić o korupcyi w naszem społeczeństwie — byłoby równie szkodliwem i błędnem, jak z zachwiania się kilku instytucyi przewidywać ruinę kraju. Upadki te sromotne nastąpiły kolejno, jak przebudzenie i ostrzeżenie, że jesteśmy na złej drodze. Potrzeba atoli otuchy i ufności, aby wywołać siłę odporną. Nie wystarcza bowiem akcya ratunkowa, do której znalazł się ogólny pęd, tak w uchwale gwarancyjnej sejmu, jak w innym wypadku w przyjęciu odpowiedzialności osobistej. Potrzeba jasnego zdania sobie sprawy, co nas popchnęło w tę kolej, co tak zgubne sprowadziło skutki. Potrzeba atoli przedewszystkiem prawdy i szczerości.

Gdy nędza szerzy się u dołu, nie same stosunki ekonomiczne bywają jej źródłem — ale w znacznej części jest to następstwo lenistwa, nieprzezorności i nałogów ludu. Gdy u góry mnożą się ruiny majątkowe i katastrofy zbiorowe — potrzeba zdać sobie sprawę, jakie tu winy, jakie błędy i nałogi przeważny wywarły wpływ?

Takim wstępem rozpoczyna *Czas* szereg artykułów pod napisem „Choroby Galicyi", poczem wykazawszy brak u nas polityki ekonomicznej, tak dalej mówi:

Wobec zastoju ekonomicznego, całkowitego zaniku życia przemysłowego i fabrycznego, wobec coraz trudniejszych warunków rolnictwa — budził się atoli pewien popęd do szukania źródeł Paktolu i zwracał się głównie w kierunku hazardu. Przemysł naftowy i gra giełdowa w Wiedniu, oto dwa główne pola, na które rzucano się ochoczo, a do jednego nieprzezornie, do drugiego bezmyślnie. Ile pochłonęła giełda wiedeńska kapitałów galicyjskich od pół wieku, któż obliczyć zdoła? Wszak to bywają zwykle tajne grzechy. Pierwszy krach wiedeński przed ćwierćwiekiem namnożył u nas ofiar bez liku. Lecz te doświadczenia pozostały bez skutku. Pośrednio lub bezpośrednio Galicya dostarczała corocznie licznego kontyngentu tych naiwnych, co grali na „haussę" i „baissę" — na różnego rodzaju walory i na giełdzie zbożowej. Kto zaś ma jakiekolwiek pojęcie o przewadze lokalnych potęg bankierskich na giełdach

wielkich miast i wie, co to jest kulisa giełdowa — ten zrozumie, jaki tam haracz płynął z naszego kraju. Im większy panował sceptycyzm i lenistwo naszych większych, czy mniejszych kapitalistów wobec jakiegokolwiek działu przemysłu krajowego — tem silniejszy popęd do wszelkiego rodzaju hazardu. Wzmagało się ustawiczne karciarstwo w klubach, hazard wyścigowy i sportowy, wreszcie owe coroczne pielgrzymki na Rivierę do nowożytnej Mekki, gdzie szlachtę polską wyprawiał Bismark. Rzecz to doświadczona, że nic bardziej nie obniża i nie niszczy wartości moralnej i wartości intelektualnej, jak namiętność gry i hazardu. Wzmaga się ona zawsze w czasach upadku. Niestety od lat kilkunastu przybrał ten nałóg rozmiary przerażające. Powstał nowy typ młodzieńców, którzy jako zawód obrali sobie pole wyścigów, nie na to, aby własnego chowu konie dobijały się o nagrodę, ale aby szukać zysków na totalizatorach.

Podróże na Rivierę weszły w ogólną modę — liczne rodziny z Galicyi porzucają na zimę domowe ogniska, dzieci i gospodarstwo, aby na „błękitnem wybrzeżu“ mięszać się w te tłumy kosmopolityczne, gdzie największe bogactwa i największe zepsucie, gdzie okrom pięknego nieba i kwieciem zasłanych wzgórzy, żadne dzieło sztuki, żaden zabytek historyczny nie wzbudzi głębszej myśli.

Była epoka podróżomanii, zwłaszcza do Paryża i innych stolic; z tych podróży przypływała przynajmniej jakaś wyższa kultura. Czczość myśli i próżnia w sercu i w kieszeni, nauka zbytku i otarcie się o wszelkiego rodzaju demoralizacyę, zobojętnienie dla rzeczy krajowych, utrata uczuć wyższych, żądza bezmyślnego używania, a przywyknienie do blichtru: oto jedyne nabytki owych wędrówek w okolice Nicei — czasem słychać wystrzał samobójstwa: to echo z pobytu w Monte Carlo.

Skoro dotykamy tych nowych prądów i nałogów, przypatrzmy się nieco, jakie formy przybiera zbytek galicyjski. Wiemy, że ekonomicznie zbytek w miarę możności ma swe uzasadnienie. — Nie byłoby rzeczą zdrową ściągać wszystkich do jednego poziomu życia, bez różnicy na szczeble społeczne i skale majątkowe. Ale u nas stosunek bywa odwrotny: ci, co mają wiele, wydają często za mało, lecz ci, co gonią ostatkami, wyrzucają je z dziwną lekkomyślnością. Dawne „szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie“, zaznacza się chęcią dorównania w urządzeniu domu, warunkach komfortu, służby i ekwipaży.

Szych, tudzież blichtr, często powierzchowny, czyni olbrzymie postępy w niektórych okolicach kraju. Lecz tam, gdzie wymagania są najbardziej wygórowane, a często przesadne i niesmaczne pod względem komfortu — tam potrzeby duchowe są bardzo ścieśnione, książka i czasopismo bywa uważana za jedyny przedmiot zbytkowy, bez którego obyć się można, bo to do szyku nie należy. Szych i blichtr znamionuje zwykle obniżenie skali umysłowej i kulturalnej

Nie ogół kraju, ale tylko niektóre strony dotknięte są tą zarazą — daje się ona dostrzegać również w sferach miejskich. Z kąd także częste podróże na południe Francyi — wymagania stołu i toalet dam tak się wzmagają, że nieraz w nich szukaćby trzeba tajemnicy, dlaczego mężowie dopuszczają się w swych urzędach i zawodach nieprawidłowości. Mówimy o wyjątkach, dotykamy objawów chorobliwych a zaraźliwych, bo wiemy, jak wiele obowiązków narodowych i zadań społecznych ciąży na tych warstwach, które odziedziczyły tradycye i wyższe poczucia.

Był znany w pismach humorystycznych lwowskich typ goga — typ ten dorósł i rozmnożył się wielce — a ma różne odmiany. Bezmyślny gogo pełen szyku i goniący za wszelkiego rodzaju uciechą — bywa niekiedy przedsiębiorczy i dostarcza materyału do tak mnożącej się w ostatnich czasach kroniki kryminalnej. Edukacya odebrana na bruku, w tingeltanglach, niekiedy zakończona w klubach — doprowadza do szukania środków zaspokojenia rosnących ciągle potrzeb. Nie ręczymy, czy gogo nie otrzymał posady w której instytucyi finansowej lub na własną rękę nie rozpoczął niebezpiecznego przedsiębiorstwa wekslowego... Aż strach przejmuje, gdy się policzy, jak się rozmnożył zastęp awanturników różnej kategoryi. Tego rodzaju fakty zbyt się często pojawiają, aby o nich milczeć można i dlatego dotknęliśmy ich mimochodem.

Nie chcemy ich uogólniać. Większość społeczeństwa wiejskiego i miejskiego trzyma się starego obyczaju a nie brak i pracy i oszczędności w domach szlacheckich i w kołach inteligentnych miast.

Czarne światło.

Dzisiejszy fizyk wytłómaczy nam, jak na dłoni, że nie ma ani ciepła, ani światła, ani elektryczności ani promieni chemicznych, tylko są drgania, a lepiej powiedzmy — falowania eteru, hypotetycznej nieważkiej materyi, wypełniającej wszechświat. Fale rozmaitej długości ujawniają się rozmaicie naszym zmysłom — oto cała tajemnica.

Jeśli te fale mają metr do kilku milimetrów długości, wtedy nazywają się elektro magnetycznemi i służą, tak, jak obecnie, do telegrafowania bez drutów; jeżeli długość ich zmniejszy się do 0·01 milimetra, wtedy manifestują się jako ciepło; jeszcze mniejsze wywołują to, co znamy pod nazwą światła, potem promieni chemicznych itd.

Jest to niby wielka gamma przyrody, dostępna dla zmysłów w paru oktawach zaledwie, a dla rozumu w granicach nieco szerszych, choć także ograniczonych. Co ciekawsze to to, że zależnie od swej długości, fale eteru posiadają najróżnorodniejsze własności fizyczne.

Weźmy np. światło. Oko nasze spostrzega dopiero takie drgania, których długość fali nie jest niższa nad 0·0008 mm. Poza barwą fioletową, zaczynają się już niedostępne dla wzroku naszego ultra-fioletowe promienie.

W zakresie czerwonego do fioletowego obraca się cała nasza percepcya barw. Jesteśmy więc podobni do dzieci, które umieją wyczytać tylko jedno lub dwa zdania z wielkiej księgi. Czyż to nie upokarzające dla „króla“ stworzenia? Uczeni wynaleźli jednak metody, które pozwalają nam sięgnąć daleko po za granice zakreślone zmysłom człowieka przez zazdrosną o swe tajemnice przyrodę.

Oto znowu p. Gustaw le Bon dowiódł nam, że istnieje też czarne, a lepiej powiedzmy — niewidzialne światło, obdarzone, podobnie jak promienie X zdolnością przenikania niektórych ciał nieprzeźroczystych.

P. le Bon potrafi dziś przy pomocy owego światła fotografować w przeciągu kilku sekund człowieka przez drzwi, lub list, zamknięty w kilku kopertach.

Pewną część owych niewidzialnych drgań stanowi tam przez wynalazcę światło nagromadzone (résiduelle).

Jak należy rozumieć takie określenie?

Oto w ten sposób, że każdy oświetlony przedmiot wydziela przez czas długi w ciemności promienie niewidzialne dla oka, ale działające na kliszę fotograficzną.

P. le Bon robił następujące eksperymenty, w celu doświadczenia, jak długo trwa takie niewidzialne promieniowanie.

Pokrywał on ekran siarkiem wapna, mającym własność świecenia po wystawieniu go na działanie promieni słonecznych, eksponował przez kilka sekund na świetle dziennem i przenosił do laboratoryjnego pokoju, do którego w przeciągu dwóch lat nie wtargnął żaden promyczek.

W trzy dni po naświetleniu ekran ten, jakkolwiek już zupełnie ciemny, pozwalał jednak zrobić bardzo silną kopię negatywu na kliszy.

Po upływie sześciu miesięcy można było otrzymać to samo, tylko, że kopiowanie trwało aż 40 dni.

Dowodzi to, że ilość światła nagromadzonego w ekranie przez kilka sekund rozpraszała się aż przez kilkanaście miesięcy, zanim zupełnie znikła.

Rezultaty to całkiem nieoczekiwane.

W ten sam sposób, tylko z odległości kilku metrów, zdołano odfotografować w laboratoryum statuetkę, powleczoną werniksem, zawierającym siarek wapnia i przekonano się, że promienie niewidzialne rozchodzą się, tak jak widzialne, po linii prostej.

Nadto p. le Bon wykazał, że czarne światło podlega polaryzacyi i załamuje się zupełnie tak samo, jak zwyczajne.

W zasadzie więc to i tamto wcale się nie różnią od siebie, przynajmniej fizycznie.

P. le Bon odkrył jeszcze promienie metaliczne, wydzielane przez ciemną stronę oświetlonej płyty metalowej, Becquerel zaś zaznajomił nas z promieniami wysyłanemi przez rzadki metal *uran* i jego sole.

W przeciągu ostatniego dziesiątka lat zapoznaliśmy się bliżej z drganiami leżącemi po za ultrafioletem z jednej strony (promienie X, promienie uranowe) i z po za czerwonemi z drugiej. Te ostatnie ujawniają się jako ciepło, padając np. na stos termoelektryczny.

Dość łatwo też można je otrzymać, zwłaszcza używając dowcipnego sposobu amerykanina Nicholsa.

Badając naturę światła odbijanego przez kwarc, uczony ten przekonał się, że ów materyał pochłania promienie zwyczajne, ale odbija po za czerwone. Jeśli więc wiązkę cieplikowych i świetlanych promieni, z lampy np. zmusimy do wielokrotnego odbicia się od gładkich powierzchni kwarcowych — to ostatecznie otrzymamy prawie same po za czerwone drgania, odpowiadające 8–21-tysięcznej milimetra długości fali.

Używając, zamiast kwarcu soli kamiennej i minerału, zwanego sylwinem, wyosobniamy fale jeszcze dłuższe.

Metoda wielokrotnego odbijania pozwala więc bardzo łatwo oddzielać jedne fale od drugich i badać każde z osobna.

Ogólnie rzeczy biorąc, promienie o dłuugiej fali odznaczają się zdolnością przenikania ciał nieprzeźroczystych dla zwyczajnego światła. Można tedy powiedzieć, że własności fizyczne drgań eteru są w wysokim stopniu zależne od długości fali. Najlepszy przykład po temu dają promienie Röntgena, które przenikają ciało ludzkie, drzewo, papier i t. d.

Daremnie kusilibyśmy się, chcąc przewidzieć zastosowanie praktyczne tych nowych zdobyczy wiedzy; w każdym razie będą one miały niezmierną doniosłość. Nasi potomkowie dopiero będą je podziwiali, my zaś zadowolimy się przeświadczeniem, że położyliśmy fundament trwały pod przyszłe wynalazki, które prawdopodobnie pozostawią daleko w tyle za sobą telefon, a nawet dzisiejszy telegraf bez drutu.

W. Umiński.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 Kwietnia.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował Franciszka Smereczyńskiego nauczycielem w IX klasie rangi w szkole kowalskiej w Sułkowicach.

Przeniesienia. Lwowska dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: I. Lachmayera, J. Kottasa, S. Senissona, K. Antoniewicza, M. Wojciechowskiego, Z. Weingartena M. Romanowskiego, J Strzelbickiego, A. Bezdeka, T. Szuwalskiego, J. Baczyńskiego, M. Dołżyckiego, J. Wondrauscha, J Salitermanna i asystentów pocztowych: Antoniego Kuskę, Jana Klemensiewicza, Michała Zawojskiego, Karola Fialę, Władysława Sawczyńskiego, W. Cieplika, J. Mikoscha, P. Regułę, J. Kosiulińskiego, J. Koteckiego, S. Gürschinga, J. Mayeringa, J. Lipskiego, S. Spysza, J. Błożeckiego, J. Bielera, K. Matwińskiego, J. Gajka, Al. Węgrzynowicza, L. Marka i J. Rudicha ze Lwowa do Krakowa, przydzielając wszystkich wyżwymienionych do krakowskiego urzędu pocztowego na dworcu.

Zaręczyny. W zeszłym tygodniu odbyły się w Karapczyjowie na Bukowinie zaręczyny panny Eugenii Maryi Krzysztofowiczówny, córki pp. Romana i Emilii z Romaszkanów, właścicieli dóbr na Bukowinie z p. Adolfem hr. Łosiem z Grodkowa synem ś. p. Mikołaja i Erazminy hr. Łosiów. Hr. Łoś jest bratankiem hr. Augusta Łosia i powieściopisarza Wincentego hr. Łosia.

Robotnicy bez pracy. Deputacya robotników bez zajęcia zjawiła się w czwartek w południe u prezydenta miasta dra Godzimira Małachowskiego. Na rezultat jej oczekiwało przed bramą ratusza około dwustu robotników. Petycya robotników domaga się 1) zajęcia dla robotników bez pracy, 2) wywarcia wpływu na przedsiębiorców budowlanych, aby więcej uwzględniali robotników miejscowych, nie oglądali się zaś na robotników wiejskich.

Prezydent obiecał, że wpłynie na przedsiębiorców w żądanym kierunku. Co do zajęcia, to oświadczył, że miasto na razie może dać zajęcie tylko kilku lub kilkunastu osobom a większej liczby potrzeba będzie dopiero za tydzień lub dziesięć dni, kiedy rozpoczną się roboty ziemne, około rezerwoarów wodnych oraz koło rur wodociągowych. Tłum z przed ratusza rozszedł się w spokoju.

Naturalnie, iż bieda doskwiera robotnikom, bo drożyzna straszna. Ci najbiedniejsi jednak a chętni pracy, w demonstracyach udziału nie biorą. Nic nie mamy przeciwko temu, aby magistrat dał pracę, byle tylko rzecz inaczej tym razem poprowadził, aniżeli w roku zeszłym — zeszłoroczna bowiem jego akcya nie nadzwyczajnym była uwieńczona skutkiem.

Samobójstwo. W środę o godz. 2½ po poł. przerznął sobie brzuch w łazienkach „Diany“ we Lwowie Franciszek Malinowski, mąż znanej śpiewaczki i rewident kolei państwowych. Denat przygotował prócz kartki ze swojem nazwiskiem także listy do radnego Ciuchcińskiego, adw. dr. Skowrońskiego, adw. dr. Witkowskiego, prezydenta miasta dra Małachowskiego i do żony.

Sp. Malinowski był bratankiem śp. Malinowskiego fundatora stypendyum dla muzyków i posagów dla służących, liczył lat 52 i był ojcem 2 dzieci.

Malinowski zdradzał od dłuższego czasu obłęd umysłowy. Udawał, że ma zamiar kupować kamienice, dawał pośrednikom żydowskim zadatki, potem prowadził z nim procesy itd.

W liście do żony prosi jej o przebaczenie za przykrość, jaką sprawia jej swem samobójstwem i składa winę na rozstrój nerwowy, który dłużej żyć mu nie pozwala.

To samo pisze w liście do p. Ciuchcińskiego prosząc go o zajęcie się losem jego rodziny.

W liście do adwokata Witkowskiego, powierza temuż opiekę nad swojemi córkami, w liście zaś do prezydenta miasta prosi magistratu, by się zajął losem jego córek, na wypadek, gdyby adwokat Witkowski odmówił przyjęcia opieki.

W tym też liście wyszczególnia pozycye swojego majątku oraz prosi magistratu, ażeby wpłynął na to, by córki jego kształciły się w śpiewie i muzyce w lwowskiem konserwatoryum. Na wykształcenie dzieci żona ma wpływać o tyle, o ile chodzi o wybór zakładu wychowawczego, w którym córki mają być umieszczone, w tej też mierze ma się ona porozumieć z magistratem.

Majątek cały Malinowski zapisał córkom — żona ma zapewnione utrzymanie z pensyi wdowiej.

W końcu listu, pisanego do prezydenta, zapewnia raz jeszcze, że na życie swe targnął się pod wpływem rozdrażnienia nerwowego, o którem zresztą poświadczyć mogą jego koledzy biurowi.

Prosi o przeniesienie zwłok jego do grobowca familijnego.

Córkom zapisał testamentem trzydzieści kilka tysięcy zł

Pogrzeb jego odbędzie się w piątek popołudniu. Spocznie, według własnej woli — w grobowcu matki.

Pani Malinowska, Anna z Erdów, przez kilka lat występowała w operze lwowskiej i na scenach zagranicznych, następnie oddała się wyłącznie obowiązkom rodzinnym.

Epilog zajść w szkole realnej lwowskiej. Inspektor radca Franke, ogłosił wczoraj w klasie VI szkoły realnej wobec gospodarza tejże klasy uchwałę rady szkolnej krajowej, mocą której uczeń G., który był powodem ostatnich smutnych zajść w szkole, wydalony został ze zakładu. Dwaj inni uczniowie ukarani będą szesnastogodzinnym karcerem, a cała klasa otrzymała publiczną naganę. Godziny, opuszczone własnowolnie podczas strajku, mają być policzone uczniom w liczbę godzin nieusprawiedliwionych, co pociągnie za sobą złą notę z obyczajów i utratę zwolnienia od opłaty czesnego. Rada szkolna krajowa pozostawiła gronu nauczycielskiemu do ocenienia, którym uczniom, w miarę ich wzorowego zachowania się można będzie godziny te usprawiedliwić.

Przez Krattera podniesione z depozytu sądowego papiery wartościowe nie wynoszą, jak wczoraj mylnie wydrukowano 91.600 zł. ale 41.300 zł. Walory te podniesione przez dr. Fr. Krattera składały się: z 4 prc. listów zastawnych gal. Banku hipotecznego ser. A na 200 koron nr. 351, 1789 i 3356, ser. C na 2000 koron nr. 625, 775, 885, 1570, 1714, 1723, 1799, 1888, 1889, 1896, 1897, 2192, 2203, 2904, 2913. Ser. D. na 10.000 koron nr. 439, 486 i 487, wreszcie ser. E. na 20.000 koron nr. 211.

Przeciw Kratterowi wnieśli dr. Józef Horszowski i dr. Juliusz Stark do lwowskiego sądu pozew o zapłacenie kwoty 331 zł. 25 ct. Pierwsza w tej sprawie audyencya wyznaczona jest na dzień 4 maja. Dla strzeżenia praw Krattera ustanowiono z urzędu kuratorem adwokata dr. Edmunda Kamieńskiego. Kupcy lwowscy ponieśli znaczne straty wskutek tego, że Kratter pozostał im dłużny za rozmaite towary, jakie brał na kredyt.

Fuzya banków: galicyjskiego kredytowego we Lwowie i krakowskiego dla handlu i przemysłu nie została jeszcze dokonaną o tyle, iż zachodzą pewne trudności prawne w sformułowaniu aktu likwidacyjnego galicyjskiego Banku kredytowego, które atoli przezwyciężone zostaną.

Jak już wczoraj donieśliśmy, dyrektor Marchwicki bez względu na to czy wspomniana fuzya przyjdzie do skutku czy nie, ustępuje z banku i rezygnacyę jego już przyjęła rada nadzorcza galicyjskiego Banku kredytowego. Nie należeliśmy nigdy do wielbicieli dra Marchwickiego, choćby z tego względu, że był on uważany za prawą rękę b. namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, którego rządy nie tylko nie wywierały na nas najmniejszego uroku, ale i owszem widzieliśmy w nich sporo złego. Mimo tego jednak, nie chcąc prawdzie kłamu zadawać, musimy stwierdzić, iż dr. Marchwicki cieszył się w mieście naszem niepomierną sympatyą, należał bowiem do ludzi wielce uczynnych i komu mógł chętnie wyświadczał usługi czy to jako dyrektor banku, czy jako owa prawa ręka dawniejszego namiestnika, czy wreszcie jako wiceprezydent rady miejskiej. W kwestyi o ile winien jest zachwianiu się galicyjskiego Banku kredytowego i katastrofy, która je poprzedziła, trudno nam, nie znającym wszystkich szczegółów tej sprawy, orzekać. Sądzimy, iż sprawa w swoim czasie zostanie wyjaśnioną a wówczas dopiero i sąd o ostatnich wypadkach będzie można sobie ustalić.

Komunikat wydany przez wiedeński Unionbank prostuje o tyle doniesienia o toczących się właśnie we Lwowie naradach, że chodzi tylko o przeprowadzenie w drodze komisyjnej likwidacyi galicyjskiego Banku kredytowego przez krakowski bank dla handlu i przemysłu, a mianowicie pod tym warunkiem, iż ten drugi bank żadnych strat nie poniesie, w żadnym zaś razie nie o fuzyę obu tych zakładów finansowych.

Z zakładu kulparkowskiego obłąkanych pozostawiona na chwilę bez dozoru obłąkana Symowówna — zbiegła w koszuli, owinięta tylko kocem. Wszelkie poszukiwania okazały się dotychczas daremnemi.

O bohaterstwie urzędnika kolejowego, który w Tarnopolu uratował życie narażonej na niechybną śmierć kobiecie, donoszą nam bliższe szczegóły. Rzecz miała się jak następuje: W niedzielę 9 bm. podczas wjazdu na peron tarnopolski pociągu osobowego nr. 12 zdążającego do Lwowa wybiegła pewna podróżna niewiadomego nazwiska z peronu, a ogarnięta gorączką kolejową przebiegła kilka torów, zatrzymując się dopiero na torze, na który wjeżdżał wspomniany pociąg i stanęła tyłem do nadbiegającej maszyny. O kilkanaście kroków od niej stał urzędnik kolejowy tarnopolskiej stacyi p. Schmidt, odprowadzając swą matkę. Zobaczywszy kobietę narażoną na niechybną śmierć, bo maszyna nadbiegającego pociągu była oddaloną już co najwyżej tylko o 20 kroków, skoczył przed maszyną i z nadzwyczajną przytomnością umysłu wyniósł na rękach śmiertelnie przerażoną kobietę, ocalając w ten sposób jej życie. Schmidt wykonując tak szlachetny krok z ogromnem narażeniem własnego życia, dał dowód niepospolitej odwagi i bardzo wielkiej przytomności umysłu, które to przymioty dla urzędnika kolejowego są wielce pożądane. Dyrekcya kolei państwowych oceni niezawodnie odpowiednio ten szlachetny krok swego urzędnika, spełniony poza służbą i postara się dla niego o odznaczenie. Chodzi nie o samego p. Schmidta, ale przedewszystkiem o przykład dla ogółu. Za ten czyn bohaterski krzyż zasługi nie byłby wcale zbyt wysokiem odznaczeniem. P. Schmidt po uratowaniu nieostrożnej kobiety, musiał ratować własną matkę, która widząc syna w niebezpieczeństwie życia zemdlała.

Tyfus plamisty wybuchł w Dubowcach pod Tarnopolem. Lekarz powiatowy zarządził środki profilaktyczne.

Samobójstwa w wojsku. W ciągu ostatnich dni w Przemyślu jeden z podoficerów obrony krajowych wyskoczył oknem koszar, położonem na drugiem piętrze na bruk i zabił się na miejscu, a nazajutrz porucznik z tego samego pułku debrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

W krak. tow. wzaj. ubezpieczeń we wtorek i środę pracowała komisya skontrująca, wybrana z łona rady nadzorczej. W skład jej wchodzili pp. Juliusz Bielański, Maryan Dydyński, Klemens Dzieduszycki, Jędrzej Potocki i Mieczysław Urbański. Znaleziono w porządku fundusze bieżące i rezerwowe, tudzież wszystkie walory towarzystwa.

Do Stanisławowa tyfus plamisty przynieśli dwaj robotnicy z Wołczyńca i Ubornik, gdzie ta epidemia dawniej panowała.

Stan zdrowia fizyka miejskiego dr. Teodorowicza jest coraz lepszy.

Z przyjaciół — wrogowie. Ks. Szponder, niedawny jeszcze sojusznik ks. Stojałowskiego i członek jego klubu w radzie państwa, a dziś działający pospołu z posłem Danielakiem w przeciwnym niż ks. Stojałowski kierunku, zwołał był na środę do Kalwaryi sejmik relacyjny. Przybył na sejmik także ks. Stojałowski ze swoimi satelitami i rozbił zebranie zaraz podczas wyboru przewodniczącego.

Wyższa szkoła dla panien. Sekcya szkolna krakowskiej rady miejskiej zatwierdziła plan nauki na wyższych kursach żeńskich zakładu naukowego im. Baranieckiego i wypracowała projekt reorganizacyi tych kursów.

Trigamia Krakowskie władze policyjne szukają Wilhelma Uiberalla, liczącego lat 29, pochodzącego z Dulczówki z pow. Pilzno, technika elektrycznego, mówiącego po polsku, niemiecku i angielsku, który bawiąc w Ameryce, tam dwa razy się ożenił. Obie żony żyją.

Powróciwszy do kraju ożenił się Uiberall po raz trzeci z p. Zofią Drezińską w Tarnowie Uiberall bawił przed kilku miesiącami w Krakowie i we Lwowie.

Ubezpieczenie akademików. Wiedeński senat akademicki, porozumiawszy się z towarzystwami ubezpieczeń, przedstawił słuchaczom uniwersytetu, przedewszystkiem medykom, chemikom i fizykom warunki, na których ubezpieczać się mogą od nieszczęśliwych wypadków podczas zajęć naukowych. Opłata za ubezpieczenie na jedno półrocze wynosi 2 zł. 53 ct. wa., za co akademik w razie kalectwa otrzymać może do 12.000 zł. a w razie przejściowego skaleczenia lub choroby po 3 zł dziennie. Ubezpieczenie dotyczy tylko tych nieszczęśliwych wypadków, które się wydarzą w obrębie murów wszechnicy.

Wzruszenia aktorki. W jednym z teatrów londyńskich grywaną jest co wieczór od miesiąca „wielka bomba dramatyczna“ importowana z Ameryki, a nosząca tytuł: „Known by the police“ (Znane policyi). Kulminacyjnym punktem owej sztuki jest taka scena: Z wysokości mostu kolejowego, pod którym przechodzi inna linia kolejowa, bohaterka dramatu widzi — bohatera, którego łotrzy uwiązali do szyn. Za chwilę ma przechodzić pociąg, zmiażdży to „szlachetne“ istnienie. Co począć? Ale pomysłowość dramaturga nie cofa się przed żadną trudnością. Przed oczami widzów rozgrywa się taki obraz: Sześciu mężczyzn, otaczających bohaterkę, tworzy drabinę, spojoną rękoma i spuszczającą się ku dolnemu torowi, bohaterka zstępuje po tej drabinie i na minutę przed zjawieniem się pociągu, ma się rozumieć błyskawicznego, bohatera z pęt oswobadza. W tejże chwili ziejąca lokomotywa wpada na scenę ze świstem i hukiem. Widzowie doznają silnego wrażenia, ale nerwy aktorki wystawione są na cięższą próbę, nie dziw więc, że miss Maud Jocelyne, odtwarzająca tę rolę, jest już tak wyczerpana, iż zażądała dłuższego odpoczynku.

Przeciwniczkka półśrodków. Z Nowego Jorku donoszą: W Indianopolis, w stanie Indiana, zdarzył się rzadki wypadek: skazazana na 10 lat więzienia kobieta odrzuciła ułaskawienie, przyznane jej przez miejscowego gubernatora. Ambitną tą niewiastą jest Niemka, baronówna Augusta Schmidtówna, którą sąd przysięgłych skazał na 10 lat więzienia za położenie trupem wystrzałem z fuzyi niejakiego Oskara Waltera, dzierżawcy rolnego. Na ławie oskarzonych panna Schmidt uparcie twierdziła, iż działała w stanie obrony koniecznej, gdyż Walter nastawał na jej cnotę. Sąd przysięgłych skazał oskarzoną, polecił ją jednak uwadze gubernatora stanu. Sprawą zajęły się energicznie stowarzyszenia kobiece, zwłaszcza „Young Women's Christian Association“ które ostatec nie wyrobiło u gubernatora ułaskawienie — teraz jednak zaszła komplikacya nieoczekiwana: panna Schmidtówna oświadczyła, iż ułaskawienie odrzuca, pozostanie zaś w więzieniu póty, póki zwołany powtórnie sąd przysięgłych nie orzecze jej niewinności. Jest to podobno pierwszy tego rodzaju fakt w amerykańskich kronikach sądowych.

Warszawa uczciła 10 bm. pamięć twórcy „Balladyny“ modłami za duszę poety. Nabożeństwo odprawił u św. Krzyża ks. biskup Ruszkiewicz w asystencyi licznego duchowieństwa. Świątynię zaległy tłumy czcicieli Słowackiego; na środku kościoła stał katafalk wśród zieleni, a na nim trumna symboliczna. Nastrój był poważny i rzewny; do modlitwy towarzyszyła muzyka. Chór „Lutni“ pod dyrekcyą Maszyńskiego wykonał kilka pieśni religijnych; nadto śpiewały pp. Korolewiczówna i Frenklówna, dalej solo na baryton wykonał p. Grąbczewski, wreszcie orkiestra teatralna odegrała wspaniałego marsza pogrzebowego Chopina. Publiczność opuszczała świątynię wzruszona do głębi i podniesiona myślą o wielkim poecie.

Psy do śledzenia. Jak zapewniają dzienniki berlińskie, wydział policji śledczej w Berlinie dokonał z powodzeniem kilku prób z psami tresowanymi do szukania na miejscu spełnionej zbrodni śladów złoczyńców. Obecnie berlińskie prezydjum policji sprowadziło z Anglii sforę psów czystej krwi angielskiej, z którymi rozpoczęte będą nowe próby. Dotychczasowe próby stwierdziły, iż na wsi pies z powodzeniem iść może za tropem złoczyńcy po 5-6 godzinach od chwili spełnienia zbrodni, w mieście zaś, gdzie najrozmaitsze ślady krzyżują się wciąż z sobą, psy odszukiwały po godzinie sprawców kradzieży, oczywiście, o ile pozostawili na miejscu przestępstwa jakieś należące do nich przedmioty, jak czapki, chustki do nosa, kawałki odzieży i t. p. Jeżeli przedmiot pozostawiony przechowywany będzie w hermetycznem, wciąż ogrzewanem zamknięciu, to pies odpowiednio tresowany nawet po paru tygodniach może wpaść na ślad właściciela przedmiotu, a raczej na ślad miejsca, dokąd się udał zbrodniarz bezpośrednio po spełnionem przystępstwie, co już jest bardzo cenną dla policyi śledczej wskazówką.

Eksplozya spirytusu, która nastąpiła onegdaj w skarbowej rosyjskiej rafineryi spirytusu w Akermanie czyli Białogrodzie, mieście powiatowem i portowem w Bessarabii

pozbawiła życia sześć osób, spowodowała ciężkie rany u dziesięciu, a cały budynek zniszczyła.

Steinbach o wiecznym pokoju. Były minister austryacki Steinbach, obecnie drugi prezydent najwyższego austryackiego trybunału, miał na plenarnem zgromadzeniu wiedeńskiego towarzystwa prawniczego dla bardzo licznych słuchaczów wykład o ruchu pokojowym. Prelegent dowodził, że powszechne rozbrojenie i wieczny pokój nie dadzą się odrazu osiągnąć nawet, gdyby parlamenty wszystkich narodów cel ten gorąco poparły. Będzie to dopiero ostateczny rezultat historycznego rozwoju, którego przyspieszyć nie zdołają postanowienia choćby najpotężniejszych rządów. Na razie praktyczne wyniki osiągnąć mogą jedynie sądy rozjemcze. Zapewne przyjdzie kiedyś do tego, że się utworzą w tym celu związki państw, przez co marzenia przyjaciół pokoju częściowo przynajmniej się urzeczywistnią.

Burmistrz mianowany. Istnieje projekt takiej zmiany ustroju administracyi miejskiej w Wiedniu, aby burmistrz był mianowany przez rząd a nie wybierany przez radę miejską. Rząd taki projekt na seryo rozbiera.

Stara bomba znaleziona podczas robót około portu sebastopolskiego, pękła onegdaj gdy ją wydobyto z ziemi i zabiła jednego a raniła kilku majtków. Była to bomba amerykańska.

Jak w Paryżu powstają mody wiosenne. Na próbie słynnej artystki francuskiej pani Rejane, poeta Anatol France, romans swój „Le lys rouge“ przerobił na sztukę teatralną. Kiedy po próbie generalnej zapytano autora, czy spodziewa się powodzenia sztuki, odpowiedział on jak prawdziwy Francuz, iż największe powodzenie osiągnięte będzie przez piękne toalety pani Rejane. Ta ostatnia, we wszystkich kierunkach wytężyła też swą umiejętność. Toalety jej, wprowadziły w zachwyt. W pierwszym akcie miała artystka toaletę z koronek weneckich, szyję okalała szeroka wstęga z blado-niebieskiego sukna, spadająca dwoma końcami do samej ziemi, na tren spuszczał się płaszcz z niebieskiego sukna haftowanego á jour. Klejnoty stanowiły turkusy, oprawne w złoto. W akcie czwartym ukazała się pani Rejane w sukni „princesse“ z białego sukna, z aplikacyami w lilie z aksamitu białego. Na piersiach błyszczała przypięta, specyalnie do tej roli wykonana przez jubilera, pąsowa lilia z emalii, otoczona brylantami. W akcie drugim miała artystka klejnoty chińskie w oprawie w guście Ludwika XV. Od tego wieczoru, najpierwsze magazyny nie mogą nadążyć obstalunkom sukien z sukna białego z aplikacyami w lilje. Ulubionym fasonem, stał się fason princesse, śliniki, peplum i polonezy. Sukno jest w ogromnem użyciu. Kolor niebieski najmodniejszym. Wystawy sklepów z kwiatami sztucznemi, przepełnione liljami pąsowemi. Jubilerzy otrzymują liczne obstalunki na turkusy oprawne w złoto i na klejnoty chińskie oprawne w guście Ludwika XV.

Pożar w Tapolay na Węgrzech onegdaj pochłonął około 200 domów dwoje dzieci i jedną kobietę.

Skompromitowany poseł. Donoszą z Lublany: Poseł Żytnik dał w sejmie słowo honoru, że nie pisał pewnego artykułu do *Slovenca*. Owóż teraz w Lublanie na zgromadzeniu mężów zaufanych miano stwierdzić, że Żytnik dał słowo honoru na nieprawdę. Dzienniki wyrażają przekonanie, że Żytnik złoży z tego powodu mandat poselski.

Rozwiązanie stowarzyszeń. Wobec doniesienia niektórych pism wiedeńskich, jakoby rozwiązanie czterech wiedeńskich stowarzyszeń pozostawało w związku z ruchem pod hasłem „*Los von Rom*“ — stwierdza urzędowa *Wiener Abendpost*, że tak miała się rzecz w jednym tylko wypadku, mianowicie przy rozwiązaniu „wyznaniowego stowarzyszenia ewangelickiego“.

Rozwiązanie „Stowarzyszenia niemieckich narodowców“ nastąpiło z powodu karygodnych zajść i mów przy okazyi zgromadzenia urządzonego przez to stowarzyszenie niemieckiego wiecu ludowego.

„Niemieckie stowarzyszenie powiatowe“ zostało znów rozwiązane za wygłoszoną na zgromadzeniu tego stowarzyszenia mowę p. Wolfa, zawierającą znamiona zbrodni stanu.

Wreszcie rozwiązanie „Związku wycieczkowego Germanów“ nastąpiło skutkiem przekroczenia przepisanego statutem Towarzystwa zakresu działania, a to przez przejście na teren polityczny w tendencyi wybitnie nieaustryackiej.

Porównanie. Jeden ze znanych kompozytorów francuskich napisał w albumie jednej z wielu entuzyastycznych swych wielbicielek następującą „definition musicale“: Kobieta piętnastoletnia jest jak „Adaggio“ z sentymentalnej serenady — dwudziestoletnia jest „Allegro vivace“ — trzydziestoletnia zwykle „Accordo forte“ — czterdziestoletnia „Andante“ — pięćdziesięcioletnia „Rondo finale“ i od tego czasu — sześćdziesięcioletnia „Tremolo alla Sordino“.

Z Rzymu piszą: Tutejszy „Grand orient“ t. j. loża wolnomularska z pałacu Borghese próbowała zapuścić swe sieci aż między polskich dziennikarzy. Niektórzy z nich, bawiący tu z okazyi kongresu, otrzymali pocztą zaproszenie do siedziby „Wielkiego wschodu“ dla zapoznania się i wymiany myśli!...

Strejk karlsbadzkich robotników, zatrudnionych około budowy domów, który wybuchł przedwczoraj, objął wszystkich tamtejszych robotników. Starostwo zakazało wszelkich zebrań i pochodów po mieście. Niektóre zebrania rozwiązano pomocą żandarmi. — W środę trzech robotników aresztowano. Na rekwizycyę władz przybył z Chebu do Karlsbadu batalion piechoty. Nie przyszło zresztą nigdzie do zaburzeń lub zakłócenia spokoju publicznego.

Roboty na wystawie paryskiej. Austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega poddanych austro-węgierskich, aby nie liczyli na to, iż około budowy wystawy paryskiej znajdą jakie zajęcie. Rząd francuski najmuje do tego tylko Francuzów, a oddział austro-węgierski ma podostatkiem sił roboczych.

Sny lekarstwem. Psychyatra angielski Leonard Corning wynalazł nowy sposób leczenia chorych umysłowo za pomocą przyjemnych marzeń. System swój lekarz angielski oparł na tym, stwierdzonym już pewniku, że złe sny wywierają często bardzo zgubny wpływ na duszę i ciało. Żeby złe sny te usunąć, wywołuje sztucznie sny przyjemne. W tym celu głowę chorego nakrywa rodzajem kaptura z płótna lub cienkiej skóry tak, że twarz i uszy są wolne. Na uszy kładzie rodzaj metalowego spodka, przytwierdzonego do kaptura. Płytki te zaopatrzone są rurką, mającą połączenie z otworem usznym. Do rurki tej przytwierdza się druga gutaperkowa, długości 20 stóp, której drugi koniec połączony jest z fonografem Edisona. Chory kładzie się na wznak na kanapce, ustawionej w altance zupełnie ciemnej. Na zewnątrz altanki ustawia się niewielką latarnię czarnoksięską, która przy zastosowaniu specyalnego mechanizmu rzuca obrazy na ekran, ustawiony w nogach chorego. Równocześnie z przyjemnemi wrażeniami wzroku chory doznaje wrażeń słuchu za pomocą fonografu. Następuje znużenie i chory zapada wreszcie w sen głęboki. I wtedy to fonograf wywiera znakomite działanie.

Doktor Corning opisuje jeden z licznych bardzo wypadków wyleczenia przy zastosowaniu tej metody. Panna L. dostała obłędu pod wpływem strachu. Chora nie była w stanie jąć się żadnej pracy, pisanie i czytanie było dla niej istną męką, słów do niej zwróconych nie rozumiała zgoła. „Postanowiłem — pisze doktor — zrobić próbę. Natychmiast po umieszczeniu chorej na kanapie wyraz jej twarzy zmienił się znacznie. Zdawała się zdziwioną i zachwyconą. W 20 minut przewróciła się na bok i usnęła. Po zgaszeniu latarni użyłem fonografu, stosując go przez 4 godziny z krótkiemi przerwami. Nazajutrz po przebudzeniu zauważyłem u chorej znaczne polepszenie, po 3 tygodniach uważać ją można było za zupełnie zdrową“.

O nowej tej metodzie leczenia piszą gazety zagraniczne. Słuszna, aby i u nas ludzie o tem słyszeli. Dodać jednak musimy, iż pogłosek o pomysłach podobnych krąży dużo, sprawdza się zaś bardzo mało. Dopóki więc nie usłyszymy zdania znawców lekarzy, którzy sami rzecz zbadają, lepiej nie wierzyć, lub raczej wątpić.

Wstydliwi deputowani. W jednej z nowel młoda bardzo, nieszczęśliwa w domowem pożyciu kobieta słucha wynurzeń miłosnych, czynionych jej przez jednego z przyjaciół męża i w końcu, po długim oporze, przyjmuje schadzkę. Kiedy oznaczony dzień nadchodzi, jest zdecydowana dotrzymać obietnicy. Zbliża się wreszcie umówiona godzina. Młoda pani doznaje wyrzutów sumienia, opanowuje ją obawa, wstyd, nie zmienia jednak postanowienia. Kładzie kapelusz, okrycie — idzie lecz na ulicy reakcya wzmaga się z każdym krokiem. Samopoczucie złego występku staje się coraz wyraźniejszem. I gdy staje przed drzwiami mieszkania, w którem czeka na nią uwodziciel, zdejmuje ją lęk, na twarz występują ciemne rumieńce i ucieka, ucieka szybko, wraca do domu. Otóż niedawno francuska izba deputowanych przechodziła podobny kryzys psychiczny. Kilka tygodni temu pp. Tourgnol i Gras złożyli na ręce prezydyum projekt prawa, mającego na celu podniesienie dyet senatorów i deputowanych. Dyety ustanowione przed kilkudziesięciu laty wynoszą 25 franków dziennie, czyli w stosunku rocznym 9000 franków.

Projekt p. Tourgnola znalazł wśród członków izby gorące poparcie: podpisało go 300 deputowanych, czyli już dość znaczna większość. Aż oto nadchodzi dzień dyskusyi i pp. posłów, tych nawet, co projekt podpisali, poczynają ogarniać wątpliwości. Co powiedzą ubożsi wyborcy, ci dla których renta 9.000 franków wydaje się olbrzymim dochodem, jeśli deputowani sami podniosą ją sobie do wysokości 15 000 franków? I gdy nad wnioskiem pp. Gras i Tourgnol rozpoczęto rozprawy, ci co uprzednio najbardziej za podwyższeniem dyet gardłowali, poczuli wstyd. Zabrakło nawet wymowniejszych oratorów, którzyby chcieli bronić projektu. A kiedy przyszło do wotowania, ów projekt prawa, który podpisało trzystu posłów, pozyskał zaledwie 105 głosów i został ogromną większością głosów odrzucony.

Nie ulega wątpliwości, że w głosowaniu tajnem projekt p. Tourgnola byłby osiągnął olbrzymią większość, lecz dziennik urzędowy ogłasza nazwiska deputowanych, głosujących za lub przeciw, a wpływowi wyborcy mogą w ten sposób kontrolować każdy krok swego wysłańca..

Siedmiokrotną wdową jest pewna Meksykanka, Marya Pietro, z ostatniego męża Rey Castillo. „Piękna ta osoba wszystkim się podoba“ — możnaby o niej powiedzieć, jak w operetce, tylko biada tym, którym się podoba. Żaden z jej mężów nie umarł śmiercią naturalną: pierwszy zabił się, wsiadając do wagonu. Drugi otruł się przypadkowo, Trzeci umarł skutkiem wybuchu w kopalni. Czwarty zastrzelił się. Piątego zastrzelono na polowaniu. Szósty spadł z rusztowania. Siódmy wreszcie utonął. Te śmierci nastąpiły w krótkim stosunkowo okresie, bo w ciągu lat piętnastu — od r. 1880 — 1895. Niezrażona tylu katastrofami, pani Castillo waha się, czyby jeszcze ósmy raz nie wyjść za mąż. Właściwie to ósmy kandydat do jej ręki powinienby się wahać i dobrze namyślić.

Zmarli. Zofia z Święcickich Czapczyńska, żona przemysłowca i radnego miasta Lwowa, urodzona w roku 1850 w Królestwie Polskiem, zmarła wczoraj we Lwowie. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek 14 bm. o godzinie 3 po południu z domu żałoby Wulka l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

Alfred Odrowąż Sypniewski, pułkownik, od lat kilku przydzielony do ministerstwa wojny, umarł w Wiedniu 11 bm. w 52 roku życia.

Zmarła we Lwowie z Kuhnów Paulina Kopecka, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, przeżywszy lat 68. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek 14 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu, z domu żałoby przy ulicy Żółkiewskiej l. 127 B, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego. S. p. zmarła była matką pani Leopoldowej Baczewskiej i pp. Władysława Kopeckiego, właściciela dóbr i dra Henryka Kopackiego, adwokata. Serdeczne współczucie towarzyszy okrytej żałobą rodzinie.

Adof Tauer, uczestnik powstania z roku 1863, długoletni rządca dóbr hr. Potockich, 12 b. m. w 56 roku życia, w Górze Ropczyckiej pod Sędziszowem. Był rodem z Królestwa. Pozostawia żonę i syna, słuchacza praw.

Leon Słotwiński, emerytowany urzędnik kolei państwowych i właściciel realności, przeżywszy lat 64 we Lwowie.

Wierszyk Rodocia:
Głośnym mężom — smutnej chwili,
Małą przypowieść poświęcę:
Nie krzycz, by się ludzie myli,
Dokąd sam masz brudne ręce.

Koncert Melcera. Donoszą nam, że w pierwszych dniach maja odbędzie się koncert, w którym weźmie udział Melcer i znakomitsze siły artystyczne miasta naszego. Czysty dochód przeznaczony ma być w połowie na zakład nieuleczalnych św. Józefa i Związek katolickich towarzystw dobroczynnych.

Repertoar turnieju szermierskiego jest następujący: Czwartek w sali Klubu Pocztowego o 4 po południu, — piątek o 11 rano i o 4 po południu, — sobota o 11 rano i o 4 popołudniu, — niedziela wielki popis końcowy w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ o 7 wieczorem.

Z Sokoła. Zgromadzenie przedwyborcze lwow. tow. gimnastycznego „Sokół“, odbędzie się w Sobotę 15 b. r. o godz. 8 wieczorem w górnej sali.

We „Wspólności“ lwowskiem stowarzyszeniu bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców, zastawione będzie wspólne święcone 15 bm. o 8 wieczorem.

Repertoar teatralny.
W piątek po raz 2 „Podejrzliwy małżonek“ komedya w 3 aktach Leona Gandillotta, tłómaczył M. Sachorowski. Rolę tytułową odtworzy p. Woleński.

W sobotę po południu o godzinie ½4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Wielki człowiek do małych interesów“ komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry ojca.

W sobotę wieczór o godzinie ½8 po raz 35 „Gejsza“ operetka w 3 aktach Sidney Jamesa.

Kalendarz.
W piątek 14 kwietnia Waleryana — Tyta.
W sobotę 15 kwietnia Anastazyi — Nykity Fteod.

Polak pogromca byków.

W dzienniku hiszpańskim *El Porvenir* („Przyszłość„) z dnia 20 marca 1898 r. znajduje się artykuł p. t. „Uno de Varsovia que quiere ser torero“. (Pewien Warszawiak chcący być toreadorem). Treść jego taka:

Jeden z najsłynniejszych „matadorów“ hiszpańskich Antoni Guerrero Guerrerito przypatrywał się przedstawieniu w teatrze San Fernando w Sewilli, gdy jakiś „francuz“ podszedł ku niemu i oświadczył, że chciałby walczyć w jego orszaku. Toreadorstwo leży tak wyłącznie w krwi tylko hiszpańskiej, iż „estvangero“ (cudzoziemiec) wydaje się Hiszpanowi niegodnym bohaterskich zapasów. Guerrero więc w odpowiedzi rozśmiał się. Ale poszedł naradzić się z przyjaciółmi i wróciwszy po chwili do teatru, przyjął propozycyę. Dowiedniał się wówczas, że ów Francuz jest „un polaco de Varsovia“, że słucha filozofii na jednym ze szwajcarskich uniwersytetów i że chce walczyć z bykiem jedynie dla dania ujścia odwadze.

Inny dziennik hiszpański *Sol y Sambra* (Słońce i cień) uzupełnia te wiadomości, pisząc:

Nadszedł dzień walki i Warszawiak stanął na placu. Na pobojowisko wychodzi w porządku cadrilla (orszak): najpierw toreadorzy, potem matadorzy, banderilleros, puntilleros, wreszcie na koniach pikadorzy i monosabios. W drugim rzędzie szedł cudzoziemiec, Polak. Cadrilla obeszła plac i cofnęła się pod lożę prezydenta, rzucono z balkonu klucz od stajni zagrał róg i po chwili, wskoczył na arenę czarny, ogromy byk. Kilku toreadorów przeskoczyło baryerę, inni czekali z przygotowanemi kapami. Byk obejrzał się, potem przechylił łeb i rzucił się w stronę Polaka.

Arenę zaległa cisza. Kilka głosów odezwało się: „Salta la barrera“ (przeskocz przez barjerę). Lecz debiutant, choć niepewnym ale zręcznym ruchem podrzucił kapę i przebiegł za byka. Byk rzucił się i w rozpędzie aż przypadł na kolana.

Teatr zagrzmiał od oklasków. Powodzenie przychyliło się ku śmiałkowi.

W innym występie Zomer pod nazwą don Jolio walczył jako „banderillero“. Należało doń podrażnianie byka z narażeniem swego życia barwistemi chorągiewkami. Tu o mały włos nie postradał żywota Byk powalił go na ziemię i przeleciał po nim. Lecz on podniósł się natychmiast i z zimną krwią dalej bojował. Rozentuzjazmowani widzowie zasypali go kwiatami i cygarami, a jak piszą pisma, markiza de Reinoza rzuciła mu w darze jako „trofeum występu w walce“ biały atłasowy płaszcz toreadorski, tkany złotą nicią. Grzmiały przytem wciąż okrzyki: „Viva Polaco, viva!„

Podaliśmy opis powyższy, gdyż może zaciekawić czytelników. Ale wiadomość o rodaku narażającym się na skręcenie karku w walce z bykami dla uciechy Hiszpanów nie sprawiła nam przyjemności tembardziej radości. Wolelibyśmy usłyszeć i donieść o odznaczeniu się na innem polu.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Linc 13 kwietnia.

Z uzupełniających wyborów do rady państwa z kuryi wielkiej własności w miejsce hr. Falkenhayna wyszedł jednogłośnie hr. Tuerkheim

Budapeszt 13 kwietnia.

W toku dyskusyi budżetowej p. Komjathy zainterpelował wczoraj w sejmie ministra sprawiedliwości czy rząd przeprowadzi reformę sądownictwa wojskowego i ostro krytykował obecną formę porozumiewania się węgierskich władz sądowych z austryackiemi.

Budapeszt 13 kwietnia.

Rekruci z rumuńskiej gminy Mikala, przybyli wczoraj do Aradu z czarnożółtemi i rumuńskiemi chorągwiami. Gdy im policya kazała złożyć chorągwie, stawili opór i przyszło do bójki, w której policya użyła białej broni. Dwóch rekrutów zraniono.

Wiedeń 13 kwietnia.

N. Fr. Presse ogłasza dziś interview jednego ze swych współpracowników z dawnym profesorem i rektorem uniwersyteckim ks. Müllnerem jakoteż z pastorami Zimmermanem i Schackiem, augsburskiego i helweckiego obrządku. W interviewie chodziło o ruch odstępny pod hasłem „Los von Rom“. Ks. Müllner wyraził zdanie że przyczyną jego jest brak w Czechach księży Niemców. Najlepiej byłoby przeciwdziałać temu ruchowi w ten sposób, aby księża niemieccy ogłosili, jak to czynią polscy, czescy lub francuscy, że się czują Niemcami.

Pastorowie znowu oświadczyli, że nie mają powodu sprzeciwiać się przechodzeniu katolików na protestantyzm, owszem cieszą się, że ich wyznanie zdobywa sobie coraz szersze koła wyznawców. Zimmerman wyraził tylko obawę, iż może zabraknąć pastorów, a wtedy trzebaby ich sprowadzać z Niemiec, przyczem jednakże musieliby przyjąć poddaństwo austryackie.

Telegramy i telefonemata.

Wiedeń 13 kwietnia.

Z powodu, iż paryski „Figaro“ ogłaszając dokumenty Dreyfussowskie wspomniał także o zeznaniu Laroche'a, wedle którego arcyks. Ludwik Wiktor miał oświadczyć w rozmowie z Duperrem, iż jest przekonany i może stwierdzić słowem honoru, że rząd niemiecki nie utrzymywał żadnych zgoła stosunków z Dreyfussem została „Politische Correspondenz“ upoważniona do oświadczenia, że arcyksiążę nigdy niczego podobnego nie powiedział.

Cagliari 13. kwietnia.

Tuż po przybyciu okrętu „Savoya“ z parą królewską włoską na pokładzie którą przyjęto z wielkim zapałem. udał się kapitan Cordiere, szef sztabu jeneralnego eskadry francuskiej w łodzi parowca „Brennus“ na pokład „Sawoya“ aby pozdrowić króla Humberta imieniem rządu francuskiego.

Bukareszt 13 kwietnia.

Następcą Stourdzy zostanie Eugeniusz Statescu, który złoży gabinet z wszystkich odcieni stronnictw liberalnych.

Ateny 13 kwietnia.

Prezydentem izby deputowanych został wczoraj wybrany na 225 głosów zwolennik Trikupisa Asamados. Dymisya gabinetu została już urzędownie ogłoszona. Król powołał do siebie Theotokisa.

Madryt 13. kwietnia.

Minister wojny Polavieja wysłał do ważniejszych miast w Walencyi i Katalonii silne oddziały wojsk.

Paryż 13 kwietnia.

Wczoraj po raz ostatni przesłuchano Derouleda i Haberta. Sędzia prześle cały materyał do prokuratora państwa, który sformułuje akt oskarzenia.

Paryż 10 kwietnia.

„Figaro“ ogłasza koniec zeznań gen. Gonse'a, zeznania różnych innych świadków i sprawozdanie Deloye'a. Gonse podnosi niektóre błędy w zeznaniach Bertulusa i zaprzecza kilku jego twierdzeniom.

Sebert i dwaj inni świadkowie zeznali na korzyść Dreyfusa.

Waszyngton 13 kwietnia.

Wiadomości z Samoy wywołały zakłopotanie w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie obozy polityczne zgodnie pojmują wypadki na Samoa jako rzecz bardzo poważną, bo nie jest to już sprawa trzech mocarstw, lecz zatarg Niemiec z Anglią.

Londyn 13. kwietnia.

Biuro Reutera donosi z Appii pod datą 1 kwietnia: Mięszany oddział angielsko-amerykański, złożony z 105 ludzi, wpadł dziś w zasadzkę, zastawioną przez ludzi Matafy i zmuszony był cofnąć się na brzeg morski.

Trzej oficerowie, porucznik Freeman z angielskiego okrętu „Tauranga“ komendant mięszanego oddziału i dwaj Amerykanie z załogi okrętu wojennego „Filadelfia“ zginęli.

Trupy ich znaleziono potem bez głów. Również zabici zostali dwaj angielscy i dwaj amerykańscy marynarze. Stało się to na obszarze plantacyi niemieckiej, której właściciela aresztowano.

Londyn 13 kwietnia.

Biuro Reutera donosi z Apii na Samoi pod datą 3 kwietnia: Pomimo zgodnego a uspokajającego działania admirała amerykańskiego i angielskiego i duchowieństwa francuskiego powstańcy plądrują i palą mosty i niszczą drogi. Przeciwnicy Mataafy ścięli głowy kilku poddanym niemieckim i obnosili je po mieście. Oburzony tem kapitan angielski Stuart zagroził, że każe strzelać do każdego, ktoby się dopuścił podobnego okrucieństwa. Niemiecki admirał odniósł się do angielskiego w tej sprawie, ale ten odpowiedział mu szorstko, że Niemcy sobie sami winni, bo wszakże ten sam Mataafa, którego tak potęga chrześcijańska obecnie popiera, przed kilku laty kazał tak samo uciąć głowy kilku poddanym niemieckim.

Dział ekonomiczny.

— **Bilans banku hipotecznego** na rok 1898 wykazuje czystego zysku 1,141.444 zł. Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 25 bm. wniosek zasilenia funduszu zapasowego kwotę 60.000 zł. i wypłacenia akcyonaryuszom superdywidendy od akcyi po 16 zł.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 13. kwietnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·— do 212·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 290·— do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 200·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98 20, 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·15.

— **Berlin** dnia 13 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·50. Spirytus 39·10 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 13 dnia kwietnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 223·60, kolej państwowa 155·40, alpiny —·—, Disconto 193·90, Laura —·—.

— **Paryż** dnia 13 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101·90. Mąka 42.80.

Wiedeń dnia 13 kwietnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 357·75, węgierskie zakład. kredy- 383·—, Anglobanku 153·—, Unionbanku 307·50, Banku dla krajów koronnych 238·75, Bankvereinu 268·25, Bodencreditu 472·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 365·—, kol. południowej 63·—, tramwaju 504·—, kolei Elbethal 267·50, kolei północnej ·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 242 80, Rima Muranya 307·50, pragskiego tow. żel. 1297·—, fabryki broni 223.—, tureckie tytoniowe 132·25, oblig. węg. indemniz. 95·80, renta majowa 100·80 austr. renta koronowa 100 65, węg. renta koronowa 97·30, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·95, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·80, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·—, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·30, losy tureckie 60·25, marki 59·02, ruble 127·37.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·25, do 9·50, pszenica gotowa nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·— do 7·50, żyto gotowe na terminy 7·— do 7·50, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6· , jęczmień browarn. 6·50 do 7·50, groch do gotowania 6·50 do 8·—, wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·50, hreczka 7·50 do 8·50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 50·— do 55·—, kukurudza stara 5·— do 5·50, nowa 5·— do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·70 do 6·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 16·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 13 kwietnia. Spirytus 16·50 do 16·70 Nafta galicyjska niezmieniona Cukier surowy 13·82½ do 13·87½.

Wiedeń dnia 13 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9 13 do 9·14, pszenicę na maj-czerw. 8·84 do 8·85, na jesień 8·29 do 8·30, żyto na wiosnę 7·76 do 7·77, na maj-czerwiec 7·50 do 7·52, na jesień 6·73 do 6·75, kukurudza na maj-czerwiec 4·79 do 4·81, owies na wiosnę 6·09 do 6·11, owies na maj-czerwiec 6·11 do 6·13, na jesień 5·80 do 5·85, rzepak na sierpień-wrzesień 11 90 do 12·—, olej rzepakowy na maj 32·— do 33·—.

Tedencya silna.
Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 13 kwietnia.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 0·— do ·0— na kwiecień 9·10 do 9·11, na maj 8·84 do 8·85, na październik 8 24 do 8·25, żyto na kwiecień 7·45 do 7·47, na październik 6·53 do 6·55, kukurudza na maj 4·51 do 4·52, owies na kwiecień 5·78 do 5·80, na październik 5·47 do 5·49, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Popyt na pszenicę dobry.
Tendencya umiarkowana.
Pogoda: pochmurno.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 kwietnia.

Hotel Europejski. Ks. E. Sanguszko z Gumnisk, hr. M. Potocki i dr. Schätzel z Brzeżan, A. Stankiewicz z Wolicy, A. br. Horroch z Winniczki, J. Papara z Stroniatyn, M. Rosenfeld z Hamburga, S. Sarnecki z Turynki, W. Niezabitowski z Łanek, E. Torosiewicz z Brodek, dr. J. Walewski z Nossowa, A. Drahanowski z Kamionki, J. Bącilek z Sanoka.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Państwowa
służba telegraficzna.

Podręcznik dla służby telegraficznej, obejmujący przeszło 10 arkuszy druku z 78 rycinami w tekście i 14 wzorami **wykazów peryodycznych**, zawiera najpotrzebniejsze wiadomości z dziedziny telegrafu i telefonu, regulamin służbowy, oraz zestawienie najważniejszych przepisów, dla korespondencyi telegraficznej, zkąd każdy może zaczerpnąć potrzebne informacye.

Cena złr 2·25, z opłatą pocztową złr. 2·40. Do nabycia w każdej księgarni lub u wydawcy Stanisława Bałabana, naczelnika urzędu pocztowego Lwów, gmach namiestnictwa. 3178

Otwarcie kursu dla pisarzy gminnych.

Z dniem 16. maja 1899 otwartym zostanie przy Wydziale krajowym czteromiesięczny kurs praktyczny dla pisarzy gminnych.

Podania o przyjęcie na kurs w terminie do końca kwietnia br. wnosić można przez Wydziały powiatowe gdzie też zasięgnąć należy bliższych informacyj.

Grot w. r.



Zaproszenie do subskrypcyi
na udziały
„Wiedeńskich browarów“
Spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką.

Postanowieniem c. k. Sądu handlowego w Wiedniu z grudnia 1898 została powyższa firma wciągnięta w handlowy rejest. Wniesiony kapitał jest wysokości 1,500.000 rozłożony na udziały po **100, 500,** i **1.000** złr.

Przez postawienie tego browaru na podstawie spółki, możliwem będzie potrzeby prywatnych konsumentów, jakoteż utrzymujących w Wiedniu szynki piwem w pierwszej linii zaopatrywać.

Ma to być przedsiębiorstwo, które na ludowo gospodarczych, zdrowych i realnych podstawach ze względów technicznych na najlepszych doświadczeniach nowoczesnych jest zbudowane, tak że wyrabianie prawdziwie cennego i dobrego piwa jest zapewnione, a temże i prosperowanie przedsiębiorstwa nie podlega kwestyi.

W nowo wybudowanym browarze będzie się przeważnie wyrabiać piwo zbliżone do pilzneńskiego. Leży to głównie w interesie konsumentów, pp. szynkarzy, właścicieli hoteli i kawiarń, ażeby się do przedsiębiorstwa przyłączyli tem więcej, że ono jest przez wiedeńskich obywateli urządzone.

Obecnie już znaczna ilość udziałów jest podpisana, tak że przyjście do skutku tego wielkiego przedsiębiorstwa, które się do szerszych warstw społeczeństwa zwraca, jest rzeczą krótkiego czasu.

Przepyszne miejsce na budowę jest już zapewnione, również mamy doswiadczonych i wypróbowanych fachowców w zawodzie browarnym.

Przywóz piwa do Wiednia wynosił w ostatnich latach mniej więcej 1 300 000 hektolitrów, z tego najmniej 340.000 hektolitrów pilzneńskiego piwa i podobnego.

Prosperowanie wiedeńskich browarów jest dostatecznie znane, a co się tyczy browarów czeskich następująca tabelka da zajmujące wyjaśnienie:

Browarnie	Nominalna	ostatnia dywidenda	kurs
Chebski akcyjny browar, Cheb	złr. 200	8%	złr. 330
Pilzneński akcyjny browar, Pilzno . . .	„ 150	50%	„ 1450
Staab'ski akcyjny browar, Staab . . .	„ 200	12%	„ 550
Smichowski akcyjny browar, Smichov .	„ 200	40%	„ 1400
Przyrowski akcyjny browar. Przyrów .	„ 200	12%	„ 400

Zapraszamy więc wszystkich kapitalistów jakoteż szczególnie pp. szynkarzy, hotelowych restauratorów i kawiarzy, ażeby w własnym interesie w tem dobrem i uczciwem przedsiębiorstwie, które świetna przyszłość oczekuje, przez podpisanie udziałów do towarzystwa przystąpiii.

Zgłoszenia:

Bank i kantor wymiany
Th. J. Plewa & Sohn
Wien, I. Bezirk, Neuer Markt Nr. 13

Tamże będą również wszelkie wyjaśnienia dotyczące naszego przedsiębiorstwa udzielane.

Przy podpisaniu trzeba 10 % złożyć. Reszta w 3 ratach w przeciągu najbliższych 8 miesięcy ma być złożoną.

Wiedeń, w kwietniu 1899.

Przełożony
zarejestrowanej spółki z ograniczoną poręką
„Wiedeński browar“.

Dyrekcya
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 warunków ubezpieczeń od gradu

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1899 od gradu ubezpieczane być mogą.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny: A.		B.		C		D.	
		Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Siemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.		Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Borynia, Burszyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzecz, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.		Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załoźce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.		Bukowina: Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowice, Sadogóra, Seletyn, Seret. Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.	
poz.		poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg	poz	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	16·—	1	15·—	1	14·—	1	14·—
2	„ jare	2	15·—	2	14·—	2	13·—	2	12 —
3	Pszenica ozima	3	20·—	3	19 —	3	18· —	3	18·—
4	„ jara	4	19·—	4	18 —	4	17·—	4	17·—
5	Jęczmień	5	14 —	5	14 —	5	13·—	5	12·—
6	Orkisz	6	15·—	6	14·—	6	13·—	6	12·—
7	Owies	7	14·—	7	14·—	7	13·—	7	12·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	16·—	8	15·—	8	14·—	8	14·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	10 —	9	9·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	11·—	10	10·—
11	Groch zwykły biały i zielony	11	16 —	11	13·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	18·—	12	17·—	12	16·—	12	16·—
13	Bób	13	12·—	13	11·—	13	11·—	13	10·—
14	Bobik	14	11·—	14	10 —	14	10·—	14	10·—
15	Fasola	15	16·—	15	16·—	15	15·—	15	14·—
16	Soczewica zwykła	16	14·—	16	14 —	16	14·—	16	13·—
17	Soczewica szelągowa	17	24·—	17	24·—	17	22·—	17	20·—
18	Wyka	18	12·—	18	11·—	18	10·—	18	10 —
19	Łubin żółty	19	10·—	19	10·—	19	9·—	19	9·—
20	Tymotka	20	30·—	20	30 —	20	30 —	20	30·—
21	Konicz czerwony	21	80·—	21	80·—	21	76·—	21	72·—
22	Konicz biały i szwedzki	22	70·—	22	70·—	22	66·—	22	62·—
23	Rzepak zimowy	23	24·—	23	23·—	23	20·—	23	21·—
24	Rzepak letni	24	20·—	24	20·—	24	18·—	24	18·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	20·—	25	18·—	25	16·—	25	16·—
26	Konopie włókno	26	44·—	26	42·—	26	40·—	26	38·—
27	Nasienie konopne	27	19 —	27	17 —	27	17·—	27	16·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	42·—
29	Nasienie lniane	29	20 —	29	18·—	29	18 —	29	17·—
30	Mak	30	44·—	30	42·—	30	40·—	30	40·—
31	Kminek	31	34·—	31	34·—	31	34·—	31	34·—
32	Anyż rosyjski	32	44·—	32	44·—	32	40·—	32	40 —
33	Anyż płaski	33	48·—	33	48·—	33	44·—	33	44·—
34	Kartofle	34	3·—	34	3·—	34	3 —	34	2 40
35	Chmiel za 50 kilo	35	140·—	35	130·—	35	130·—	35	120·—
36	Łoza koszyk. 1-let. z morg	36	80·—	36	76·—	36	44·—	36	44·—
37	Łoza koszyk. 2-let. z morg.	37	100·—	37	96·—	37	52·—	37	52·—

Kraków, dnia 10. kwietnia 1899 r. (Przedruk nie będzie płacony)

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *J. Głażewski.* *Dr. G. Romer.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.